

Tragedia białej rasy

Katastrofalny spadek urodzin

Spadek urodzin w krajach rasy białej jest tak widoczny, że dają się zewsząd słyszeć głosy alarmujące. „Courrier de Genève” w art. „Au secours de la vie” (Życiu na pomoc!), podkreśla, że autorytety spośród nowoczesnych ekonomistów, moralistów i mężów stanu podnoszą ostrzegawcze wo-

kania, chcąc zwrócić uwagę opinii świata cywilizowanego na tę nowoczesną plagę spadku urodzin.

EUROPIE GROZI WYLUDNIENIE

Okazuje się, że w Europie zachodniej przyrost ludności tak szybko spada, że w niedalekiej przyszłości grozi jej raczej wyludnienie niż przeludnienie. W Anglii np. przyrost naturalny, który jeszcze w r. 1912 wynosił 10,7 na tysiąc, spadł w r. 1934 do 3,0. W Austrii w r. 1912 na każdy tysiąc przybywało 3 mieszkańców rocznie, w r. 1934 tylko 0,8. Innymi słowy najbliższe lata powinny przynieść w tych krajach (i w wielu innych) spadek ludności.

Polska zajmuje w świecie czwarte miejsce co do wysokości przyrostu naturalnego, po Bułgarii, Jugosławii i Holandii. I u nas przyrost spadł z 16,4 w r. 1912 do 12,1 na tysiąc w r. 1934. W Anglii natomiast, jeżeli zmniejszenie przyrostu będzie szło z tą samą co dotychczas szybkością, to za 100 lat będzie 25 milionów mieszk. zamiast obecnych 45 milionów. (Por. „Population Theories and their application”).

ISTOTNY SENS ŻYCIA

W ostatnich czasach powstał

różne inicjatywy państwowe, jak w Niemczech i we Włoszech, mające na celu podniesienie liczby urodzin przez nadawanie premii pieniężnych i specjalnych przywilejów małżeństwom, posiadającym większą ilość dzieci. A nawet Niemcy hitlerowskie próbują stworzyć pewien rodzaj mistyki, sprzyjającej wzrostowi urodzin. Hitler na pytanie: na czym polega istotny sens życia? odpowiedział: „Aby to życie utrzymać”. (Cytowane według „La Croix” z 19 maja r. b. „Quel est le sens de la vie?” Celui de la conserver” — repond le Führer. (Stwarza się specjalną terminologię tej hitlerowskiej „mystyki płodzenia”, jak np. „Wille zum Kind”, lub „Kinderfreundigkeit” (pragnienie potomstwa, radość z posiadania potomstwa). Podobnie Mussolini czyni co może, by skłonić obywateli Italii do zakładania jak najliczniejszych rodzin. Ostatnie posiedzenie Naczelnej Rady Państwa w Rzymie zajmowało się głównie tym problemem.

WZROST EGOIZMU

Niewątpliwie tak ważne zjawisko, jak spadek urodzin w wielkim stopniu należy uzależnić od takiego czy innego światopoglądu życiowego. Niektórzy znawcy problemu ludnościowego dowodzą, że niebawem wzrost techniki nowoczesnej spotęgował u ludzi cywi-

lizacji zachodniej wzrost egoizmu i pragnienie komfortu do tego stopnia, że ograniczanie potomstwa uważają oni za coś prawie naturalnego, za system ułatwiający poprostu egzystencję. Tymczasem wydaje się, że przyczyny spadku urodzin tkwią gdzieś dalej. Oto zasady chrześcijańskie przez wzrastający laicyzm zostały niemal wyrugowane z życia społecznego. Stąd zwiększenie egoizmu w stosunkach społecznych i osłabienie moralności w życiu rodzinnym.

ŚWIAT NIE JEST „ZAJĘTY”

Inni znowu uczeni, obserwujący spadek urodzin w narodach białej rasy, widzą w tym samą obronę niejako natury, usuwającej nadmiar ludności na kuli ziemskiej. Ma to jakoby odbywać się według „prawa” ludnościowego, jakie próbował nakreślić już słynny Tomasz Robert Malthus. W przedmowie do pierwszego wydania jego książki: „An essay of the Principle of Population” (Zarys prawa ludnościowego) znalazł się głosny zwrot: „Człowiek, który urodził się w świecie już zajętym, nie znajduje dla siebie nakrycia na wielkiej uczcie przyrody. Natura każe mu precz odejść i nie zwleka z wykonaniem tej groźby”.

Tymczasem, jak wykazują cyfry, świat nie jest jeszcze tak bardzo „zajęty”. Wedle zapatrywań współczesnych geografów, Fawcett'a i Penck'a na kuli ziemskiej pomieściłoby się i znalazłoby utrzymanie 9 miliardów ludzi, a nie 2 miliardy, które faktycznie na niej żyją. Okazuje się również, że w ostatnich 50 latach ludność kuli ziemskiej wzrosła zaledwie o 43 proc., a natomiast produkcja pokarmów roślinnych o 70 proc., bawełny o 140 proc., rudy żelaznej o 330 proc., ropy o 400 proc.

O MORALNY ŚWIATOPOGLĄD

Raczej więc należy się skłaniać do poglądu, że istnieją inne realne przyczyny spadku urodzin, niż przeludnienie, jak: nowoczesna nędza i bezrobocie, spowodowane fałszywym światopoglądem społecznym, choroby, które wywołują bezpłodność, a które pochodzą najczęściej z różnych załamań prawa moralnego, nadużyć zmysłowych i wiarołomstwa, i literatura i sztuka niemoralna, obniżająca powagę instytucji małżeńskiej. A więc w sumie będą to przyczyny raczej natury moralnej. „Potęga i zdrowie rasy nie może być osiągnięte jedynie za pomocą fizycznego treningu” — powiedział wielki znawca problemu ludnościowego, Ranke. Zdrowe i liczne potomstwo zależy przede wszystkim od moralnego światopoglądu, na jakim opiera swoje współzycie małżeństwo.

„Wujaszek Wania” — Czechowa w Rosyjskim Studio Dramatycznym

Mój kolega redakcyjny w swej recenzji z „Wiśniowego Sadu” stwierdził, że sztuki Czechowa prawdopodobnie przemawiają do rosyjskiego widza na rosyjskiej scenie, ale dla polskiej publiczności pozostaną obce. Twierdzenie o tyle niesłuszne, że Czechow jako autor dramatyczny, po-

amiętną premierę „Czajki” tegoż autora przed niemal 40 laty. Nie można bowiem nauczyć się grać Czechowa. Sztuka Czechowa — to nie teatr, a życie, pozbawione wszelkiego efekciarstwa. Dlatego tak rzadko trafia ona do publiczności. Aby to się stało musi zaistnieć idealny kontakt między sceną a widowiskiem. W tych warunkach o ileż wdzięczniejsze zadania miał teatr Stanisławskiego, gdy sztuki Czechowa jeszcze odzwierciedlały współczesność rosyjską, a na widowni była rosyjska publiczność. Daleko trudniej przychodziło do artystom R. S. D. wobec publiczności przeważnie polskiej, w czasach od epoki Czechowa tak odległych.

A jednak „Wujaszek Wania” w R. S. D. wywiera na widzu większe wrażenie, niż „Wiśniowy Sad” w Teatrze Polskim, mimo udziału w tej ostatniej sztuce Jeleny - Stepanowskiej i Przybyłko - Potockiej.

Na czoło zespołu wybijają się niewątpliwie dwie postacie: p. Sikiewicz w roli dra Astrowa i p. Gulanicka w roli Heleny. Już w jednej z poprzednich recenzji wskazałem na ogromną skalę talentu tych artystów. Doktor w ujęciu Sikiewicza jest jedną z najświetniejszych postaci w repertuarze Czechowa. Gulanicka w roli Heleny jest doskonała.

Pan Orłow — artysta o dużym temperamencie, wybitny komik, nie czuje się dobrze w przynajmniej



„Wujaszek Wania”.

stał przez czas dłuższy niedostępny nawet dla publiczności rosyjskiej. Proby wystawiania jego sztuk na reprezentacyjnych scenach obu stolic, kończyły się całkowitym niepowodzeniem, co zresztą odbiło się fatalnie na słabym zdrowiu niezwykle nerwowego pisarza. Po raz pierwszy Czechow „wziął” w dłoń scenę Teatru Artystycznego w reżyserii Stanisławskiego. Pisałem o tym szczegółowo na łamach „ABC” przed czterema laty („Jakie to były początki” — „ABC” 29.10.1933 r.).

Rosyjskie Studio Dramatyczne w Warszawie wystawiając sztukę Czechowa, podjęło się dzieła niezmiernie trudnego. Gotów jestem zaryzykować twierdzenie, że łatwiejsze zadanie miał przed sobą Stanisławski, wystawiając



„Prof. Sieriebiakow”.

Monety

Z czasów „Złotej hordy”

Z Kijowa donoszą, że włóczęgowie ze wsi Łukaszewka (winnickiego okręgu) znaleźli 115 starożytnych srebrnych monet. Między nimi są monety krymskich chanów: Hadży - Gireja i Mengli - Gireja, moldawskiego wojewody Stefana V i in. Jest również 5 monet z czasów „Złotej Hordy”.

Prawdopodobnie skarb został zakopany około 1480 r. w czasach najazdów tatarskich.

Wystawa sztuki polskiej w Nowym Yorku

W Nowym Yorku 1 czerwca została otwarta wystawa sztuki polskiej, która już w ciągu maja cieszyła się wielkim powodzeniem w Brooklynie.

Salę przeznaczoną na wystawę, pięknie ozdobiono portretami, wspaniałymi obrazami artystów polskich, planami, mapami i starannie wydrukowanymi książkami. Wystawa trwać będzie do końca miesiąca czerwca.

Śmierć Jean Harlow



Jak już donosiliśmy, słynna amerykańska gwiazda filmowa, znana ze swych wspaniałych platynowych włosów, Jean Harlow, zmarła na uremnię.

„Pod skrzydłami Białego Orła” odczyt w Buenos Aires

W Buenos Aires znany przyjaciel Polaków dr. Angel Pizarro Lastra wygłosił odczyt o Polsce zatytułowany: „Pod skrzydłami Białego Orła”, w którym to odczyt przedstawił zebra-

nia nym Polskę w świetle rozwoju i potęgę, wskazując na korzyści obustronne przez nawiązanie ścis-

szych stosunków handlowych i gospodarczych między Polską i Argentyną.

Odczyt o Polsce wywarł na obecnych duże wrażenie, które przysporzy Polsce przyjaciół spośród szerokiego sfer argentyńskich.

NOWOCZESNA WZOROWA PRZECHOWALNIA FUTER

Przeróbki i reperacje OBECNIENIE TANIEJ
Duży wybór modeli wiosennych i LISOŃ J. UJEJSKA WARSZAWA Nowy Świat 29 tel. 605-33

POD OSTRYM KATEM

PORADNIK SKUTECZNY

Trudno, proszę państwa. Ożeniłem się, jak już wiecie z ust długojęzycznego Zastępcy. Może to upały, może jakaś inna choroba, dość, że ja, który za honor i obowiązki miałem sobie ostrzegać ludzi przed tym fatalnym krokiem, sam się poślizgnąłem.

Zrobiwszy tę luźną dygresję osobistą, wracam do poradnika. Właśnie dostałem list, w którym ktoś nieczytelnie podpisany (pewno się wstydił) pisze, że ma zamiar wstąpić w związek małżeński, tylko nie może się zdecydować i prosi o radę: ożenić się, czy nie?

Odpowiadam krótko: bezwzględnie tak (przecież żona moja będzie też to czytała, to wam wiele tłumaczy z tej odpowiedzi).

Małżeństwo jest bardzo piękną instytucją (patrz nawias wyżej). Człowiek żonaty dużo lepiej się czuje od kawalera, który samotny nudzi się w domu i poza domem, a żona tylko w domu.

Również i finansowo małżeństwo zawsze się opłaca: zaoszczędza sobie człowiek naprzykład na radiu, gdyż ma w domu głośnik zrobiony z żebra Adama. Porcelany i szkła nie kupuje, a tylko talerze blaszane, które są dużo tańsze, i nie tłuką się przy pierwszym rzucie. Psa nie trzyma, bo pies by zaraz uciekł, jakby mu dali obiad ugotowany przez młodą gospodynię.

A skutki wychowawcze? — małżeństwo rozwija przebiegłość, fantazję i spryt nieznanego kawalerom. Jak zresztą trzeba opowiadać o konferencjach wieczorowych, nauczyć się zresztą chuchać, co też nie każdy potrafi. (Trzeba na brać jak najwięcej powiełki, a chuchnąć bardzo szybko, to żona nie poczuje).

A już nie chyba nie zastąpi tej wielkiej przyjemności odprowadzenia teściowej na dworzec, gdy ta wyjeżdża na dwa miesiące na leśniczko.

Dopiero ożeniwszy się, zrozumiałem ten dowcip, jak mąż zapytany przez przyjaciela, kiedy wróci, odpowiedział: że jeśli się będzie dobrze bawił, to bardzo późno, poczem poszedł na pogrzeb teściowej. A więc kochani przyjaciele, żeńcie się jak najprędzej, w myśl staropolskiej zasady: śmierć frajerom!

B. REZA

JACEK BRZĘZINA

111)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

Joan wstała.

— Sir, czy będzie mnie pan potrzebował przy śledztwie?

Pułkownik uśmiechnął się.

— Chyba nie. Sądzę, że będziemy mieli dosyć materiałów obciążających. Jeszcze raz pani dziękuję! — uściśnął dłoń Joan.

— Więc kto wygrał, sir? — spytał Good żegnając się z pułkownikiem.

— Anglia! — Sir Pertwee uderzył pięścią w stół. — My! — Stał chwilę pochylony nad biurkiem, jak gdyby namyślając się nad czymś, wreszcie zwrócił się jeszcze raz do Gooda. — Sądzę, panie majorze, że będzie się pan dobrze bawił na urlopie. Sześć miesięcy chyba wystarczy na miodowe miesiące? Dokąd państwo jadą?

— Przypuszczalnie do Szkocji. Mam tam trochę ziemi.

Uściśnęli sobie dłonie.

— Do zobaczenia, sir!

Pułkownik machnął ręką.

— Do zobaczenia, lecz nie tutaj. Idę na emeryturę!

— Jak to?! — wykrzyknęli razem Goodowie.

— Czas na mnie! Stary już jestem. Zresztą... Nie mogę już tak pracować jak dawniej. Umysł wiotczejszy, trzeba zrobić miejsce dla innych. Po tej ostatniej aferze... od sprawy lorda Kitchenera inną podobną nie zdarzyło się... Czas na mnie! — Targnął siwe włosy nie patrząc na obecnych. — Przypuszczam, panie Good, że i pan kiedyś będzie urzędował za tym biurkiem. Zyczę panu tego!

Jeszcze raz uściśnął dłoń Joan.

— A żony to panu zazdroszczę!

Wieczór kładł się długimi smugami mgieł nad Londynem. Snuły się one od rzeki oblepiając swoimi mackami całe miasto. Dziwnie świeciły przymglone latarnie, dziwne kształty przybierały mknące ulicami pojazdy.

Pułkownik Pertwee stał oparty o framugę okna. Błędami oczyma spoglądał w szumiącą w dole Tamizę, w błyskające atarki przejeżdżających łodzi i baryk. Dumał.

Był przemęczony. Dzień dzisiejszy przyniósł mu tyle pracy i napięcia nerwów, że coraz bardziej odczuwał przytłaczającą go starość. Czas było odejść!

Podszedł do biurka i wyciągnął z szuflady teczkę towarzysza nr. 103. Obejrzał jeszcze raz wielką fotografię, prze-

czytał raport Downinga, wreszcie rzucił okiem na życiorys tej dziwnej, złotowłosej kobiety.

„Joan Kemble. Córka Williama, inżyniera chemika, pochodzącego z Irlandii, żonatego z Marią Woroncow, Rosjanką. Joan wychowała się w Anglii i Szwajcarii, stąd pochodzi jej świetna znajomość języków i ogłada towarzyska. Podczas wojny światowej inżynier William Kemble wraz z rodziną (żoną, córką i synem) znalazł się w Rosji, gdzie pracował w fabrykach przemysłu wojennego. Podczas rewolucji zginął, prawdopodobnie zamordowany przez własnych robotników, żona zaś z dziećmi dostała się do więzienia jako nieproletariuszka. Władze sowieckie zainteresowały się młodą Joan i postanowiły wykorzystać ją dla swoich celów. Joan Kemble, szantażowana bezustannymi pogróżkami w stosunku do matki i brata, przebywających w dalszym ciągu w więzieniu, musiała stać się powolną rozkazom GPU, które wykorzystano ją jako agentkę wywiadu...”

Pułkownik Pertwee przygryzł wargi. „William Kemble? Czyżby znał to nazwisko? Już przedtem zastanawiał się nad tym. Tytuł miał znajomych, przyjaciół... Stanowczo jest już stary. Pamięć mu nawet przestała dopisywać”.

Spojrzał raz jeszcze na fotografię złotowłosej dziewczyny. Zamaszystym ruchem ręki skreślił na końcu życiorysu towarzysza nr. 103 jedno, krótkie zdanie:

„Zastrzelona w Rudbach!”

X O N I E C.